

## Małżeństwo ateisty i katoliczki?

Autor tekstu: **Pete Wernick**

Tłumaczenie: **Zbigniew Kościuk**

**T**aki związek mógł przyprawić o zawrót głowy. „Związek dusz”, który nas wówczas łączył, bardziej przypominał trójkąt. Jako socjolog przywiązujący dużą wagę do badań statystycznych wiedziałem, że związki partnerów o różnych poglądach religijnych mają mniejszą szansę powodzenia i ogólnie „nie są zalecane”. Odczuwałem nieokreślony lęk, że dojdzie między nami do silnego konfliktu, i obawiałem się, że narastające zobowiązania religijne mojej żony doprowadzą do zachowań, których nie będę mógł tolerować. Podczas naszej ceremonii małżeńskiej wspomnieliśmy o niebezpieczeństwie coraz wyraźniejszego oddalania się od siebie. Zaniepokojony, zacząłem spotykać się z terapeutą, nieustannie się skarżąc. Terapeuta powtarzał jak mantrę: „Co masz zamiar zrobić?”. Po rozważeniu wszystkich bolesnych możliwości doszedłem do wniosku, że chcę ocalić rodzinę i sprawić, aby była jak najbardziej udana. Wiedziałem, że skoro wytyczyłem sobie taki cel, czeka mnie mnóstwo pracy.

Zaczęliśmy chodzić wspólnie do poradni małżeńskiej, gdzie nauczono nas zasad i technik otwartego porozumiewania się. W sprawach tak skomplikowanych i drażliwych, jak religia i wychowanie dzieci, było to koniecznością. Uczyliśmy się, jak słuchać partnera bez przerywania, jak zastanawiać się przed udzieleniem odpowiedzi, jak wyrażać szacunek dla poglądów partnera, a szczególnie — był to jeden z najlepszych wynalazków — jak stosować formę pierwszej osoby zamiast oskarżycielskiego „ty”. Zdanie: „Zawsze mi przerywasz”, ustąpiło miejsca zdaniu: „Kiedy mi przerywasz, czuję się sfrustrowany. Pragnę, abyś mnie wysłuchał”.

W małżeństwie pierwszym i najlepszym ćwiczeniem było afirmowanie tego, co nas łączy. Oboje kochaliśmy się głęboko i od dwunastu lat łączył nas udany związek. Oboje pragnęliśmy postępować właściwie, przestrzegać zasad moralnych, być uprzejmi i życzliwi. Oboje pragnęliśmy przebywać z naszym synem, okazywać mu wiele miłości i patrzeć, jak dorasta w pełnej rodzinie. Silna motywacja pomogła nam utrzymać wyznaczony kurs mimo wielu bolesnych kompromisów i rozczarowań.

Każde z nas sporządziło listę spraw konfliktowych i z pomocą terapeuty ustaliliśmy sprawiedliwe zasady obowiązujące w każdej z nich.

Bardzo użytecznym narzędziem okazała się łagodząca zasada „zgadzania się na brak zgody”, to jest nietraktowania niezgody jako problemu dopóty, dopóki nie wpływa ona na nasze postępowanie. Większość sporów religijnych nie ma bezpośredniego przełożenia na zachowanie moje czy mojej żony, lecz dotyczy abstrakcyjnych pojęć, które uznajemy za prawdziwe lub fałszywe. Odkryłem, że mogę traktować jej „szokujące” przekonania religijne jako osobiste zainteresowania, hobby lub poglądy polityczne, których nie podzielam. Wyzwanie staje się znacznie większe wtedy, gdy chodzi o praktyki wymagane przez



Niniejszy tekst stanowi fragment rozdziału „Wychowywanie dzieci w świeckim i religijnym małżeństwie” z książki *Poza wiarą*, objętej patronatem portalu Racjonalista. [Strona książki...](http://www.racjonalista.pl/ks.php/k,1883)

(<http://www.racjonalista.pl/ks.php/k,1883>)

różne religie (na przykład modlitwę, udział w obrzędach). Lecz można modlić się oddzielnie, a także kulturować to, co łączy partnerów.

Zrozumieliśmy, jak ważne jest nieniszczenie harmonii i niepodkreślanie jej braku, kiedy nie jest to konieczne. Przyrzekliśmy sobie nie krytykować poglądów drugiego, szczególnie w obecności Willa. Uzgodniliśmy, że dla utrzymania harmonii we wspólnych pokojach (salonie, jadalni, naszej sypialni) nie będziemy umieszczali przedmiotów sztuki religijnej, symboli religijnych ani znaków wiary religijnej, które mogłyby zawierać prowokujące treści, oraz książek ani filmów poświęconych tematowi religijnym. Nasze prywatne pokoje pozostały do dziś wyłączone spod tej reguły. Każde z nas ma własny kąt — jedno ze zdjęciami papieża i Matki Teresy, drugie z ateistycznymi kreskówkami. Niekiedy prowadziliśmy rozmowy na temat wiary, czyniąc to z całą wrażliwością i respektując dobre maniery, tak jakby debata odbywała się publicznie.

Okazało się, że w sprawach wychowania Willa zgadzamy się niemal we wszystkim. Zgodziliśmy się ograniczyć oddziaływanie na syna scen przemocy i seksu w telewizji, zarówno w naszym domu, jak i domach jego przyjaciół. Ustaliliśmy, że w odpowiednim czasie nasz syn będzie mógł wybrać własną drogę, niezależnie od naszych poglądów.

Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że wraz z upływem czasu Will wyrobi sobie własną opinię w sprawach religii, lecz w naturalny sposób dążyliśmy do tego, aby w okresie formowania się jego osobowości poddać go jednakowemu wpływowi każdego z nas. Uważaliśmy, że każdy może wypowiadać się swobodnie na temat religii, czyniąc to z własnej perspektywy, w kontekście dokonanego wyboru, przestrzegając podstawowych zasad wyrażania przekonań: bez prozelityzmu i dążenia do przeciągnięcia dziecka na swoją stronę. Wygłaszając uwagi na tematy religijne, dodawaliśmy: „Ja wierzę...”, zamiast formułować twierdzenia tak, jakby były bezdyskusyjnie prawdziwe. Zwróćcie uwagę na to, co odróżnia zdanie „Bóg cię kocha” od zdania „Wierzę, że Bóg cię kocha”. Lub zdanie „Bóg nie istnieje” od „Wierzę, że Bóg nie istnieje”. Joan często dodawała: „Wiesz, tata ma w tej sprawie inne zdanie”. Jako ateista czułem się nieco osaczony w licznej rodzinie Joan złożonej z katolików. Zgodnie poprosiliśmy jednak wszystkich członków rodziny, aby uszanowali nasz kompromis i nie narażali na szwank naszej — z takim trudem wypracowanej — równowagi, wręczając naszemu synowi religijne podarunki i prawiąc mu kazania. (...)

Oczywiście, Joan czasami zabierała Willa na mszę. Nie mogłem jej tego odmówić w Boże Narodzenie i Wielkanoc oraz w kilka innych niedziel. (...)

Zwykle kiedy Joan chodziła do kościoła, Will i ja zostawaliśmy w domu. Szliśmy nad strumyk płynący za domem, co było moim pomysłem na obcowanie z naturą. Siadywaliśmy nad brzegiem i rozmawialiśmy. Starłem się skierować rozmowę na niezwykłość świata i potrzebę tego, by ludzie byli dla siebie dobrzy. Czasami wdawaliśmy się w małe filozoficzne pogawędki w rodzaju: „Jeśli Bóg nie istnieje, skąd się wzięliśmy?” lub „Jeśli istnieje dobry Bóg, czemu tylu porządnych młodych ludzi choruje i umiera?”. To smutne, lecz tylko tyle mogłem zaoferować jako alternatywę.

Dotkliwie przeżywałem to, że nie istniał żaden łatwy sposób dostarczenia Willowi „świeckiej infrastruktury”. Nie istniał żaden budynek, żaden ubrany w dostojne szaty celebrant, żadna książka z opowieściami pobudzającymi wyobraźnię. Uderzyło mnie, że mimo ogromnej rzeszy ateistów w całym kraju na poziomie lokalnym nie istniała żadna sieć wzajemnych kontaktów. Nic zorientowanego na dzieci. Nie istniały książki dla dzieci z ateistycznych rodzin. Im bardziej rozglądałem się za jakimiś materiałami, za lokalnymi organizacjami, tym wyraźniej widziałem pogrążoną w bezruchu społeczność introwertyków, zwykle osób starszych, pozbawionych entuzjazmu i dynamizmu. (...)

Wraz z upływem czasu nabraliśmy pewności, że zdołamy zachować własną tożsamość, a jednocześnie wypracować kompromis, prezentując synowi rozbieżne poglądy w sprawach religii. Doszedłem do zdumiewająco pozytywnego, chociaż niemal groteskowego odkrycia: to, co uczyniliśmy, mogłoby stanowić przykład pokoju na świecie! Pomyślałem, że skoro udało się nam dojść do zgody w tak trudnej kwestii, istnieje nadzieja dla Żydów i Palestyńczyków!

Oczywiście, stwierdzenie to może się wydać niedorzeczne, lecz oboje z Joan nauczyliśmy się stosować skuteczne narzędzia w ciągle nowej dziedzinie rozwiązywania konfliktów. Oto one:

- Odkrywanie i afirmowanie tego, co nas łączy, oraz wspólnych celów.
- Zgadzanie się na brak zgody w sprawach ograniczających się do opinii.
- Zgadzanie się, by niepotrzebnie nie prowokować drugiego.
- Opracowanie zasad dotyczących postępowania, dochodzenia do kompromisu i mediacji (jeśli trzeba — z pomocą terapeuty).
- Utrzymywanie równowagi i bezstronności w takim stopniu, w jakim jest to możliwe: jeśli jakaś zasada obowiązuje jedną stronę, wiąże także drugą.

- Stopniowo rosnąca wiara w stabilność przyjętych rozwiązań, wzmacnianie poczucia pewności i zadowolenia z ciężko wypracowanego pokoju.

Umiejętność zachowania osobistej godności i równowagi w drodze do wzajemnego zrozumienia i poddanego dyscyplinie kompromisu może być umiejętnością, która ocali nasz świat.

### **Pete Wernick**

Urodzony w Bronksie obywatel stanu Kolorado, napisał rozprawę doktorską z socjologii na Columbia University, jednocześnie robiąc karierę muzyczną. Bestsellerowy podręcznik Bluegrass Banjo (Podręcznik gry na bandžo i muzyki bluegrassowej) pozwolił „doktorowi Bandžo” zrezygnować z pracy badawczej w Cornell University i zorganizować zespół Hot Rize - klasyczną grupę bluegrassową odbywającą turnee koncertowe po całym świecie. Piętnaście lat piastował stanowisko prezesa Bluegrass Music Association. W 1989 roku Pete, jego żona i syn ocalili z katastrofy lotniczej w Sioux City. W artykule zamieszczonym po wypadku na łamach „Life Magazine” napisano, że Pete jest humanistą i nie dostrzega nadprzyrodzonego elementu tego ocalenia. Jako człowiek niewierzący od piętnastego roku życia, Pete był prezesem Family of Humanists w latach 1997-2006. Występuje do dziś, odbywając turnee koncertowe, prowadząc seminaria w całym kraju i opracowując instruktażowe filmy wideo uczące gry na bandžo i muzyki bluegrassowej.



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 14-10-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6859) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6859>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów

portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)